GŁOS NARODU

NR. 528. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 26. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY): Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —12. Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —60. Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —60. Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—. Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—. Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—, dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—. Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·— Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35. TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ: 1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“ 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 26 października.

Urzędowo donoszą dnia 26 października 1916:

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na północ od Campolung odrzucono rumuńskie przeciwnderzenia. Na południe od siodła Predeal postępują nasze wojska honwedów skutecznie naprzód. W górach Bereck oczyścili Bawarczycy jeden grzebień górski, w dolinie Uz i Tatras (Trotusu) odrzucili walczące już na terytoryum rumuńskiem wojska austro-węgierskie nieprzyjaciela w kilku miejscach.

W kącie trzech krajów i na wzgórzach nad potokiem Meadra odparto rosyjskie ataki.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Na północ od Zaturzec załamały się rosyjskie bataliony przed niemieckiemi zasiekami.

Włoski teren:

Na nasze pozycye w dolinie Wippach i na płaskowzgórzu Krasu podjęto wczoraj przedpołudniem gwałtowny ogień działowy i minowy, który około południa zwolna osłabł. Rekognoskujące nieprzyjacielskie oddziały, które zbliżyły się do naszych pozycyj, zostały granatami ręcznymi odparte.

Południowo wschodni teren:

Z obszaru naszych wojsk nie ma nic do doniesienia.

Zast. szefa sztabu jeneralnego von **Hoefer** mpp.

O następcę śp. hr. Stürgkha.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu Dr Koerber wszedł już w kontakt z partyami Izby panów i parlamentu. Nadto prowadził w dalszym ciągu konferencyę z węgierskim prezydentem ministrów, hr. Tiszą, w sprawie materyałów, odnoszących się do rokowań ugodowych z Węgrami.

Dr Koerber a ugoda.

Wiedeń. Sprawa następcy hr. Stürgkha nie została jeszcze rozstrzygnięta. Na pierwszym planie stoi wciąż osoba Dra Koerbera, który zajęty jest obecnie studyowaniem wypracowanego przez śp. hr. Stürgkha elaboratu ugodowego. Jeżeliby Dr Koerber uznał warunki ugody za niemożliwe do przyjęcia, w takim razie prezydentem ministrów zostałby hr. Beck. Gabinet miałby wówczas podkład militarny.

Na Zachodzie.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Angielski komunikat z 23. bm. wieczorem: Podczas operacyi na prawem skrzydle naszego frontu na południe od Ancre, posunęliśmy dziś popołudniu naszą linię na wschód od Gueudecourt i Lesboeufs i zajęliśmy więcej niż 1000 yardów rowów strzeleckich nieprzyjaciela. Zgłoszono wzięcie dalszych 50 jeńców z walk przy „Szwabskim“ szańcu i koło Le Sars, ponad podaną wczoraj ogólną liczbę. Ubiegłej nocy pokusili się Niemcy wykonać dwa napady na nasze rowy strzeleckie, nieopodal Gommecourt. Jeden został powstrzymany naszym ogniem, z ciężkiemi stratami nieprzyjaciela: drugi, wdarł się w nasze wysunięte naprzód stanowiska, został jednak natychmiast z nich wypędzony przez nasz przeciwatak.

Wczoraj obrzuciły bombami nasze samoloty dwie stacye kolejowe poza nieprzyjacielskiemi liniami. Trafiły w pociąg, będący w ruchu i zniszczyły budynki oraz wiele materyałów, znajdujących się właśnie w jadącym pociągu. Zestrzelono siedm nieprzyjacielskich samolotów, wiele innych uszkodzono i zmuszono do opuszczenia się na ziemię. Z naszych samolotów nie wróciło ośm.

Komunikat z 24. bm. popoł.: Zajęty wczoraj w okolicy Gueudecourt i Lesboeufs obszar został w zupełności zabezpieczony. Wojska, które w sobotę wzięły 1000 jeńców, straciły 1200 żołnierzy.

Dnia 24. bm. wieczorem: Z frontu na południe od Ancre niema nic do doniesienia, oprócz sporadycznego ognia dział nieprzyjacielskich. W tym odcinku wzięliśmy wczoraj i dziś 80 jeńców.

Propaganda anglofilizmu w Rosyi.

Berlin. Korespondent tutejszego „Tagu“ ze Sztokholmu donosi, że w Piotrogrodzie powstał specyalny instytut informacyjny, który ma ułatwić zaznajamianie się opinii rosyjskiej ze stosunkami angielskimi i propagować w Rosyi nastroje anglofilskie. Instytut, który zajął na Newskim Prospekcie olbrzymie biura i ma aż dziesięć połączeń telefonicznych, rozesłał do prasy rosyjskiej cyrkularz, w którym ofiarowuje bezpłatnie swoje usługi informacyjne odnośnie do Anglii we wszelkich możliwych dziedzinach. Na czele instytutu stoi zamieszkały w Rosyi od lat dwudziestu agent polityczny angielski Williams, który przez długi czas patronował gorliwie wszelkim —antyrosyjskim ruchom narodowości uciśnionych przez Rosyę.

Klęski Rumunów.

Front rosyjski zagrożony.

Berlin. Petersburski „Russkij Inwalid“ donosi z kół wojskowych, że pochód sprzymierzonych przez pograniczne przełęcze zagroził wszystkim rosyjskim zdobyczom terenowym na Bukowinie i w Galicyi wschodniej. Tem także tłómaczy się zastój wielkiej ofenzywy Rosyan, jakiej sojusznicy nie zapoznając sytuacyi na wschodzie domagali się rzekomo dla ratowania Rumunii.

Konstanca szachem entencie.

Amsterdam. Według doniesień, nadesłanych do pism tutejszych z Londynu, wojsk. referent „Timesa“ pisał następująco: Upadek Konstancy jest ciężkim ciosem dla koalicyi. Przypuszcza on, że podjęcie przez Mackensena nowej ofenzywy udało mu się przy pomocy świeżych posiłków, głównie Turków. Wyraża on w końcu nadzieję, że Rosyanie uczynią wszystko możliwe, by pokrzyżować plany Hindenburga, a sojusznicy postarają się na froncie zachodnim i w Macedonii, by sprzymierzeni nie mogli stamtąd wysunąć najmniejszych sił.

Znaczenie Predealu.

Berno szwajcarskie. Londyński współpracownik „Corriere della Sera“ nadesłał swemu pismu wiadomość, otrzymaną rzekomo z wiarygodnego źródła, że przełęcz koło Predeal jest jedynem przejściem, którego zajęcie przez nieprzyjaciela tworzy dla Rumunii wielkie niebezpieczeństwo.

Odwrót Rumunów z Wołoszczyzny.

Lugano. „Secolo“ donosi: Wiadomość o zajęciu Konstancy uważają w wojskowych i politycznych kołach włoskich za najgorszą, jaką otrzymano od miesięcy. „Corriere della Sera“ wyraża nadzieję, że strata nie jest bezpowrotną. Niemcy podjęli hazardowy plan — pisze dalej dziennik — wkroczenia do Rumunii od północy i południa i odcięcia Wołoszczyzny od Multan. Należy się zastanowić czy dla Rumunów nie byłoby obecnie wskazanem wycofać się z Wołoszczyzny, by następnie skoncentrować się na krótkiej linii obronnej.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat rumuński z 23. bm.: W dolinach rzek Drotusy i Slanic został nieprzyjaciel, zaatakowany przez Rumunów, zmuszony do nieznacznego cofnięcia się. Na granicy zachodniej Mołdawii trwają zawzięte, a dla Rumunów pomyślne walki.

Front Dobrudży: Pod ciągłym naporem nieprzyjaciela ustąpiły i cofnęły się rosyjsko-rumuńskie wojska, stawiając zaciekły opór.

„Rumunia — jeńcem Rosyi...“

Budapeszt. Sofijski korespondent czasopisma „Az Est“ ogłasza rozmowę swoją z bułgarskim ministrem finansów, który się wyraził, że sytuacya Rumunii pod względem finansowym jest bardzo zła i to nietylko z militarnego punktu widzenia. Król Ferdynand nie jest niczem innem, jak tylko „jeńcem Rosyan“.

Ewakuacya Wołoszczyzny.

Kopenhaga. Według wiadomości nadeszłych z Petersburga, zarządził rząd rumuński ewakuacyę wszystkich miast, zarówno małej, jak i dużej Wołoszczyzny, i częściowo już tę ewakuacyę przeprowadził. Z Bukaresztu wysłano już do Odesy najbardziej wartościowe przedmioty. Około fortyfikowania stolicy pracuje się dniem i nocą.

Odcięcie drogi dla posiłków.

Berno szwajc. Sprawozdawca „Bundu“, Stegemann, donosząc o upadku Konstancy pisze: Przez klęskę tę krytyczne położenie Rumunii pogarsza się jeszcze bardziej. Tracąc Konstancę, utracili oni bezpośrednie połączenie z morzem, a tem samem najkrótsze połączenie z Odesą, którędy przybywały posiłki rosyjskie. Kampania Mackensena w Dobrudży doszła do świetnego rozwoju, to też mamy już podstawy oceniać sytuacyę Rumunów jako bardzo ciężką.

Rosya a klęski rumuńskie.

Sztokholm. Upadek Konstancy zaskoczył publiczność Bukaresztu, sprawozdawcy rumuńscy ograniczywszy się na pesymistycznych ostrzeżeniach w chwili rozpoczęcia się ofenzywy Niemców w Dobrudży, przyjęli następnie w swych relacyach system tajenia prawdy. Jeszcze na dwa dni przed upadkiem Konstancy oficyalny „Vittorul“ pisał: „Nowa rumuńska taktyka obrony zapowiada dobre wyniki. Po przeprowadzeniu nowych ugrupowań przejdziemy do ofenzywy“.

Natomiast rosyjska prasa zapowiadała rozstrzygające zwycięstwa Niemców. Angielski poseł Buchanan pojechał według „Now. Wremii“ do głównej kwatery rosyjskiej, czemu w kołach poinformowanych wielkie znaczenie przypisują. Buchanan otrzymał zaproszenie od samego cara, co łączy się z niebezpiecznem zaostrzeniem się sytuacyi Rumunów, a także z poważnym obecnie problemem dostaw amunicyi, której zapotrzebowanie wzrosło znacznie wskutek przedłużenia się rosyjskiego frontu na południu. Kwestya amunicyi pogorszyła się teraz znacznie, gdyż w Rosyi spodziewają się odmowy Japonii co do dalszych dostaw.

Rada wojenna w Bolonii.

Berlin. Z Rotterdamu telegrafują do „Berl. Tagebl.“: „Daily Telegraph“ dowiaduje się z Paryża, że Rada wojenna ententy zebrana w Bolonii omawiała kilka poważnych spraw, zarówno dyplomatycznej, jak i militarnej natury, odnoszących się do wschodniego terenu wojny i powzięła różne postanowienia.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dnia 25. bm.:

Front Tygrysu: Niepokoiliśmy nieprzyjaciela naszym skutecznym ogniem. Dnia 22. bm. wieczorem podjęliśmy wypad na obóz angielski w okolicy Szeik Said, przyczem wdarliśmy się w nieprzyjacielskie rowy strzeleckie i po zdobyciu znacznej ilości broni i materyału wojennego, cofnęliśmy się.

Front kaukazki: Korzystne dla nas potyczki. Wzięliśmy kilku jeńców. Na innych frontach żadnych istotnych wydarzeń.

Norwegia a łodzie podwodne.

Kopenhaga. Z powodu olbrzymich strat, poniesionych w październiku przez norweską flotę handlową, oczekiwane jest w najbliższych dniach nowe podwyższenie wojennych premij asekuracyjnych. Wręczenie niemieckiej noty, jakoteż zatonięcie wielu parowców, wywołały wśród ludności norweskiej paniczny nastrój.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 26 października).

Na morzach.

Paryż. (B. kor.) „Echo de Paris“ donosi, że naładowany węglem grecki parowiec „Aikoterini“ rozbił się. Załoga wyratowana. „Temps“ donosi, że parowiec angielski „Mombasso“ został zatopiony: załoga i 21 podróżnych wyratowanych.

Londyn. (B. kor.) Aj. Lloydsa donosi: Angielskie parowce „Cluden“ i „Harkees“ zatonęły.

Sprawa polska w Rosyi.

Korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi ze Sztokholmu pod datą 23 b. m.:

Powrót ministra Protopopowa z głównej kwatery wojennej do Petersburga i jego audyencye u cara budzą w Petersburgu ogromne zainteresowanie. Jak donosi „Russkoje Słowo“, car przyjął Protopopowa bardzo serdecznie. Protopopow zdał carowi sprawę z oświadczeń, które ma złożyć w Dumie, a następnie w sprawie przesilenia aprowizacyjnego. Car udzielił w tych kwestyach Protopopowowi jak najdalej sięgających pełnomocnictw. Protopopow, jako członek Dumy, oświadczył wobec cara, że zdoła doprowadzić do skutku zbliżenie się rządu do Dumy. Zadatkiem ma być ulżenie losu 5 członków Dumy, zesłanych na Sybir. Głównym tematem roztrząsań politycznych była kwestya polska. Protopopow podziela przekonanie Stürmera, że ogłoszenie manifestu do Polaków nie jest na czasie.

Z Warszawy.

Usunięcie śladów panowania rosyjskiego.

Jak już pokrótce zaznaczyliśmy, podjęto w Warszawie akcyę, zmierzającą do zatarcia ostatnich pozostałych jeszcze śladów zewnętrznych panowania Rosyi. Na licznem zebraniu obywatelskiem, które się odbyło w tej sprawie, po referacie p. Stanisława Thugutta i przeprowadzeniu ożywionej dyskusyi, zapadły jednogłośnie następujące uchwały:

„Uznając, że usunięcie śladów panowania rosyjskiego w Warszawie jest naturalnem dążeniem mieszkańców miasta, pragnących przywrócić stolicy jej bezwzględnie polski charakter; że dążenie to, jako prosty odruch uczuć obywatelskich, winno połączyć wszystkie warstwy i grupy bez względu na dzielące je zapatrywania polityczne; że dokonanie spolszczenia zewnętrznego wyglądu miasta, nie będąc zależne od konjunktur politycznych, nie powinno być odkładane do czasów późniejszych: zebranie, dnia 16 października 1916 roku, w sali techników w Warszawie po szczegółowem rozważeniu i przedyspułowaniu sprawy, wyraża opinię, iż dla zadosyćuczynienia wyżej wyrażonym poglądom należy przedewszystkiem:

1. Zmienić wszystkie nazwy ulic, narzucone przez rząd rosyjski i związane z jego pobytem w Warszawie.
2. Uregulować drogą rozporządzeń administracyjnych sprawę szyldów, które winny być tylko w języku polskim, w formie stałej — nie na płótnie zakrywającem szyld stary — i bez pozostawiania pustego miejsca zamiast dawnego tekstu rosyjskiego.
3. Przywrócić do dawnego stanu pałac Staszyca, a przynajmniej na razie zrzucić z jego fasady ornamentacyę w stylu rosyjskim.
4. Usunąć z ulic i placów miejskich pomniki, wystawione ku pohańbieniu uczuć narodu, a zatem: pomnik Paskiewicza, pomnik na placu Zielonym i dwa pomniki, postawione na pamiątkę bitwy pod Grochowem.
5. Oddać duchowieństwu katolickiemu dawny kościół pijarski przy ul. Długiej i historyczny kościółek na Woli, znieść zaś całkowicie cerkiew w alejach Ujazdowskich.
6. Starać się o możliwie najszybsze i doszczętne zatarcie śladów po byłej cytadeli warszawskiej.

W tym celu zebrani obierają komisyę, złożoną z trzech osób i uposażoną prawem kooptacyi innych osób, których współdziałanie za pożyteczne uzna, dla przedstawienia tych życzeń czynnikom miarodajnym w mieście, poczynienia stosownych kroków dla wykonania uchwał niniejszych i zwołania najdalej w ciągu miesiąca zgromadzenia publicznego celem zawiadomienia go o stanie przebiegu sprawy“.

Do komisyi wybrano pp. Wacława Sieroszewskiego, St. Thugutta i Poznańskiego.

Samoloty jako środek komunikacyjny.

(rw) Przekuwanie oręża na pług zwraca także uwagę na zdradliwe ptaki wojenne, czyniące w czasie wojny spustoszenia. Nad ich użytecznością radzą nietylko strategowie, lecz także kupcy, aby zamienić je na środek szybkiej komunikacyi. Obliczono, że podwójna cena obecnych podróży pociągami pospiesznymi pokryje koszty wkładów, dając nawet skromną dywidendę 12%. W „Prometeuszu“ zamieszcza obszerny referat p. G. Walter Vogelfanga, z dokładnem zestawieniem kosztów, gdzie droga z Berlina do Lipska, którą przelecieć można w 1 godzinie i 10 minutach, po kilku latach powinna wynieść 9 marek, podczas gdy obecnie jazda 3 klasą pociągu pospiesznego wynosi 6 marek 10 fenigów.

Proponuje zbudowanie parku samolotów, złożonego z 42 aparatów i z 28 aparatów rezerwowych. Koszty aparatów wyniosą 7.7 milionów marek, zaś razem dworcami, kupnem parcel budowlanych i środków opałowych i smarów przedsiębiorstwo pochłonęłoby kapitał 15.6 milionów marek. Licząc wszelkie koszta amortyzacyi, reparacyi, ubezpieczenia i zarobku, kilometr przelecianej przestrzeni powinien wynosić 10 fenigów.

Autor uwzględnia w tem pakunek ręczny podróżującego i worek pocztowy, zawierający 5000 listownych przesyłek. Gdyby uwzględniono nadwyżkę portoryów pocztowych, dostarczanych samolotami, wówczas kilometr przestrzeni zredukowaćby można do 5 fenigów. Dywidenda 12%, obliczona przez Vogelfanga, jak niemniej jego projekta i obliczenia, znachodzą odzew w prasie niemieckiej i zainteresowanie wśród kapitalistycznych sfer wielkiej rodziny homonovusów.

Ze Związku ekonomicznego urzędników.

W dniu 23. bm. odbyło się posiedzenie pełnego Wydziału, na którem zapadły, między innemi, uchwały, mające na celu ułatwienie rozdziału mąki i cukru między członków. W ostatnich czasach, wobec braku tych artykułów w mieście, zdarzało się niejednokrotnie, że niektórzy z członków Związku pobierali większe ilości mąki i cukru, aniżeli przypadające na nich wedle kart. Działo się to tak, że pobierano te artykuły na karty, zebrane od osób, nie będących członkami Związku, chcąc przyjść im z pomocą. Takie postępowanie, podyktowane zresztą współczuciem dla bliźnich, jest atoli niezgodne z postanowieniami statutu i pociąga za sobą ten skutek, że kontyngent obliczony ściśle przez władze, a przeznaczony dla rodzin członków Związku, wyczerpywali w pewnej ilości nie-członkowie, ze szkodą członków. Dalsze nadużycia łatwo pociągnąć mogą za sobą odebranie Związkowi przez powołane władze prawa bezpośredniej aprowizacyi członków.

Aby tej ostateczności uniknąć, Wydział w porozumieniu z miarodajnymi czynnikami, wprowadza na mąkę i cukier książeczki poborowe, w których będzie uwidoczniona ilość członków rodziny, uprawnionych do poboru, wedle wykazu odnośnego biura kontroli. Każdy członek będzie mógł pobierać mąkę i cukier wyłącznie za okazaniem książeczki poborowej w ilości, w książeczce uwidocznionej, oczywiście za złożeniem kart. Pobranie mąki uwidoczni się w odnośnej rubryce i w ten sposób zapobiegnie się nadużyciom. Celem uniknięcia „ogonków“ — zarządzi Wydział decentralizacyę rozdziału, której szczegóły będą ogłoszone w lokalu Związku. Dalej uchwalono wysłać deputacyę do Władz centralnych w Wiedniu celem uzyskania funduszu obrotowego, gdyż agendy aprowizacyjne Związku z każdym dniem rosną i Wydział musi się starać o coraz większe zapasy, które trzeba płacić gotówką z góry. Rozpatrywano również postawione przez liczne rzesze urzędnicze żądanie, aby Wydział Związku wyjednał urlopy dla kilku członków Związku, zajętych aprowizacyą, którzyby objęli kwestyę aprowizacyi urzędników. Rodziny urzędnicze nie są w stanie w przeważnej części trzymać sług i ciężar robienia zakupów spada na głowę rodziny. Urzędnik zmuszony jest niejednokrotnie w godzinach biurowych wystawać przed sklepami ze szkodą dla zawodowych obowiązków, zwolnienie zatem od służby kilku obznajomionych z aprowizacyą urzędników, zapobiegnie

temu marnowaniu czasu i zdrowia ze strony całych mas urzędniczych.

W końcu uchwalono również wysłać deputacyę do Prezydyum Namiestnictwa w Białej, celem wyjednania usunięcia pewnych przeszkód aprowizacyjnych, na które w ostatnich czasach został Związek narażony.

Przez cały czas trwania wojny wielka rzesza członków Związku ekonomicznego urzędników patrzy na niezmordowaną pracę zarządu, a przedewszystkiem radcy Dra Langa, Dra Bajdy i kilku ich kolegów z zarządu, którzy cały czas wolny od obowiązków biurowych poświęcają pracy w Związku.

Agendy jednak tak wzrosły, że kilkugodzinna mrówcza praca nie wystarcza, a instytucya i jej rozwój żądają całodziennego nadzoru, czego nie dokonają płatne siły. Mamy więc nadzieję, że władze odnośne przychylą się do prośby Wydziału Związku, i udzielą dłuższego urlopu kilku członkom zarządu, aby wielka urzędnicza machina aprowizacyjna mogła pracować sprawnie i spełniać dalej swe chlubne zadania, z wdzięcznością przyjmowane przez ogół członków Związku.

KRONIKA.

Z miasta.

Nowy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cesarz zamianował prywatn. docenta Dra Ludomiła Sawickiego nadzwyczajnym profesorem geografii na Uniwersytecie w Krakowie.

Trudności przy wypłacie zasiłków rodzinom powołanych pod broń. Z powodu wykrycia znanych nadużyć finansowych w krakowskich komisyach zasiłkowych, przewodniczący ich pp. radca nam. Marek i kom. Dieduszycki wydali zarządzenie, że każdy uprawniony do zasiłku musi zgłaszać się osobiście w kasie filialnej i przy odbiorze pieniędzy wylegitymować się nietylko „arkuszem płatniczym“, na który pobraną kwotę się wciąga, ale również fotografią stwierdzającą tożsamość osoby. Zarządzenie przewodniczących komisyi zasiłkowych, stosowane ściśle, powoduje nadzwyczajne trudności dla rodzin uprawnionych do zasiłku. Kasa filialna bowiem żąda, aby po odbiór zasiłku zgłaszał się ten, na czyje imię wystawiony jest arkusz płatniczy, a ponadto, aby wylegitymował się fotografią z potwierdzeniem tożsamości osoby. Nie mogą zatem odbierać zasiłku wysłane przez matkę starsze dzieci powołanego pod broń, a tem mniej oczywiście inni członkowie rodziny. Jeżeli się zważy, że na wypłatę zasiłku wyczekiwać trzeba z reguły po kilka godzin, a nierzadko chodzić w tym celu przez dwa lub więcej dni, łatwo zrozumieć, jak wielkiem utrudnieniem jest wspomniane zarządzenie, które matkę, obecnie głowę rodziny, odrywa od jej właściwych zajęć na kilka, a często kilkanaście godzin w ciągu miesiąca. Dlatego w interesie tych setek biednych rodzin uprawnionych do zasiłku, byłoby bardzo pożądanem, aby komisye zasiłkowe w porozumieniu z kasą filialną przeprowadziły pewną modyfikacyę wspomnianego uciążliwego zarządzenia.

Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie ogłosiło odezwę, wzywającą do składek z powodu zniszczenia, jakiemu uległy świątynie w Koprzywnicy, w Wiślicy, Radłowie, Szczepanowie, Felsztynie, spalenia rezydencyi Żółkiewskich i Sobieskich w Żółkwi, szkód w kościołach w Sieniawie, Jędrzejowie i w. n. W chwili obecnej, kiedy siłą faktów wytworzyły się na naszych ziemiach nowe nieustalone jeszcze warunki dla pracy kulturalnej, Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie, zamierza rozwinąć swoją działalność szczególnie w południowej części Królestwa Polskiego, pozbawionej materyalnej opieki konserwatorskiej. Pomniki sztuki tej części Królestwa rychłej pomocy najbardziej potrzebują. Składki z wyraźnem zaznaczeniem dla Towarzystwa opieki nad zabytkami, na cele ochrony zabytków — przyjmują Administracye: „Czasu“, „Głosu Narodu“, „Ilustr. Kuryera Codziennego“, „Naprzodu“ i „Nowej Reformy“.

Lista dotąd zebranych składek jest następującą: Dochód z odczytów konserwatora Dra T. Szydłowskiego kor. 375 hal. 90; Architekt K. Wyczyński (nieprzyjęte honoraryum) kor. 100; X. Infułat Józef Bąba kor. 25; Art. malarz Jan Bukowski (nieprzyjęte honoraryum) kor. 75; N. N. kor. 231; Rada miejska w Jarosławiu kor. 50; Rada miejska w Krośnie kor. 10; Rada pow. w Nowym Sączu kor. 100; Rada pow. w Pilźnie kor. 25; Prof. Ludwik Małecki kor. 5 hal. 6; M. i J. Madejskie kor. 2; M. Gebarowicz kor. 5. — Razem kor. 1003 hal. 96.

Z Tow. technicznego. W piątek dnia 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego 28, II p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym odczyt inż. Dra B. Biegeleisena p. t.: „Obliczanie przewodów gazowych i wodociągowych“.

Posada dla inwalidy wojennego. Z dniem 1. września br. zawakowała posada funkcyonaryusza Prokuratoryi państwa przy Sądzie powiatowym w Liszkach z remuneracyą 300 K i w razie, gdyby w ciągu czterech tygodni zgłosił się odpowiednio ukwalifikowany kandydat, zostanie obsadzona bez konkursu. — Bliższe wskazówki poda inwalidom wojennym miejski Urząd opieki socyalnej w Krakowie, plac WW. Świętych L. 1, II.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie donoszą, że zakontraktowano dla miejskiego zakładu aprowizacyjnego 3000 wagonów kartofli celem rozsprzedaży mieszkańcom Lwowa.

W ostatnich kilku dniach w mieście odczuwać się daje dotkliwie brak nafty. Zapasy, jakie się znajdowały w większych składach, są już na wyczerpaniu. Pod sklepem firmy Dittmara widać od kilku dni niezwykle długie „ogonki“. Wobec zbliżającej się coraz bardziej pory zimowej, popyt za naftą zwiększa się coraz bardziej. W wielu domach rozpoczęto instalować oświetlenie elektryczne, które sprawia mniej kłopotu, zwłaszcza w czasach obecnych. W sprawie braku nafty odbyło się w ratuszu posiedzenie członków komitetu aprowizacyjnego.

Ferdynand Bardasz, znany kupiec i długoletni radny miasta, znany obywatel, zmarł we wtorek w zakładzie Domsa. Zajmował się bardzo gorliwie sprawami publicznemi, a gdy stracił wzrok, dał się wprowadzać do sali radnej i przed wojną jeszcze bywał na każdem posiedzeniu Rady.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów Artur Schiffner powrócił z podróży służbowej i objął kierownictwo Dyrekcyi.

Jednorazowy zasiłek dla emer. funkcyonaryuszów Wydziału krajowego. Wydział krajowy przyznał niezamożnym emer. urzędnikom i funkcyonaryuszom, oraz wdowom i sierotom po urzędnikach i funkcyonaryuszach Wydziału krajowego jednorazowy zasiłek za czas od 1 lipca 1916 do końca czerwca 1917, płatny bezzwłocznie ściśle według wysokości i zasad, na podstawie których przyznał rząd swoim emerytowanym urzędnikom i funkcyonaryuszom, oraz wdowom i sierotom. Zasiłku tego nie otrzymają emeryci, pobierający ponad 3000 kor., oraz wdowy pobierające pensyę wdowią ponad 2400 kor. Interesowani winni wnieść podania do Wydziału krajowego w Białej.

Metropolita Szeptycki. Do gimnazyum żeńskiego Bazylianek we Lwowie nadeszła kartka pocztowa od ks. metropolity Szeptyckiego, datowana z Kurska 1 (14) września, w której między innemi znajduje się takie zdanie: „Jestem zdrów, da Bóg, że zobaczymy się jeszcze“.

Z Nowego Targu donoszą: Dnia 17 b. m. odbyło się z inicyatywy Wydziału krajowego pod przewodnictwem posła Dra Jana Bednarskiego posiedzenie, na którem utworzył się „Komitet mężów zaufania krajowego Patronatu przemysłowego w Nowym Targu“. Zadaniem komitetu jest pomaganie rękodzielnikom i przemysłowcom w nabywaniu tanio surowców, sił roboczych, uzyskiwanie pożyczek i subwencyi, narzędzi i maszyn, ułatwianie zbytu i źródeł zakupu, reklamowanie od wojska najniezbędniejszych w okręgu rękodzielników i przemysłowców itd. Rękodzielnicy i przemysłowcy mogą wnosić podania na ręce sekretarza Guziaka w magistracie o przyznanie bezpłatne, względnie na spłaty narzędzi lub maszyn dla swoich warsztatów, względnie fabryk i to do krajowego Patronatu przemysłowego przy Wydziale krajowym.

Restauracya gotyckiego kościoła w Wiślicy. Otrzymujemy następujące pismo: Wśród całego szeregu zniszczonych przez wojnę zabytków, klejnotów sztuki i drogocennych pamiątek naszej świetnej niegdyś kulturalnej przeszłości, jest gotycki kościół w Wiślicy, tą wielką świątynią średniowieczną, której ruina wstrząsnąć musi najwięcej każdem polskiem sercem. Wzniesiona przez króla budowniczego Kazimierza Wielkiego wyniosła struktura z ciosu o przepięknem sklepieniu, wspartem na smukłych kolumnach, legła w gruzach od pocisków artyleryi. Nie masz już cudnych gwiaździstych sklepień nawy głównej, a z kolumn pozostały tylko rozbite bloki kamienne. Stoją jednak jeszcze silne ściany średniowieczne, utrzymało się prezbiteryum wraz ze sklepieniem i gotycką architektoniczną ornamentyką, jeszcze jest cały główny zrąb kościoła, choć zrysowany bardzo, nadwątlony i osłabiony szeregiem wyłomów. Ratować to, co pozostało, uchronić tę drogą pamiątkę przeszłości od zupełnej zagłady jest obowiązkiem polskiego społeczeństwa.

Konserwator zabytków sztuki Dr Tadeusz Szydłowski wraz z architektem p. Kazimierzem Wyczyńskim podjęli w tym kierunku pierwszą akcyę. Będąc kilkakrotnie w Wiślicy ułożyli program i sposób przeprowadzenia najniezbędniejszych robót ochronnych, które dzięki energii miejscowego proboszcza X. Hipolita Skibińskiego zostały już podjęte. Zainicyowano powstanie miejscowego komitetu obywatelskiego, na którego czele stanął komendant obwodu pińczowskiego p. pułkownik Zygmunt Grzymała Dobiecki, który z funduszów Komendy przeznaczył 2000 koron na rozpoczęcie robót. Kilka tysięcy koron zebrano drogą składek w okolicy, oraz przy pomocy krakowskiego Towarzystwa Opieki nad zabytkami. Dzięki poparciu akcyi przez J. E. Karola hr. Lanckorońskiego, wiceprezydenta Komisyi Centralnej dla opieki nad zabytkami w Wiedniu, przyznał dnia 16 października b. r. Jeneralno-gubernatorski Zarząd wojskowy w Lublinie na roboty konserwacyjne przy kościele w Wiślicy subwencyę w wysokości 20.000 koron. Wobec tego podjęte będą natychmiast dalsze roboty ochronne, a przedewszystkiem opatrzenie świątyni definitywnym dachem. Na zupełne zabezpieczenie kościoła, na wykonanie koniecznych wzmocnień murów od samychże fundamentów, potrzeba jednakże znaczniejszych funduszów niźli te, które do dziś dnia uzyskano. Można żywić nadzieję, że społeczeństwo nasze, czcząc wielką przeszłość narodu, oraz pomne swych względem przyszłości jego kultury obowiązków, zainteresuje się żywo losem tego cennego zabytku i pospieszy z materyalną pomocą.

Rady opiekuńcze w Królestwie a monopole. Wobec wyczerpania się funduszów Rady głównej opiekuńczej, Rady prowincyonalne postanowiły dążyć do oparcia swych budżetów dochodowych o miejscowe źródła. Jednem z takich wcale pokaźnych źródeł są monopole handlowe na artykuły pierwszej potrzeby. Obejmując monopole, Rada przedewszystkiem ma możność obniżenia cen w powiecie na artykuły monopolowe i w ten sposób podcina korzenie spekulacyi. Następnie Rada dążyć może do osiągnięcia możliwie sprawiedliwego rozdziału artykułów monopolowych pomiędzy ludność i wreszcie zyski osiągnięte z monopoli Rada używa na prowadzenie w powiecie instytucyi dobroczynnych, oraz społecznych, które w znacznym stopniu przyczynić się mogą do złagodzenia i ulżenia nędzy ludności. W ten sposób zyski z monopoli nie pójdą do kieszeni spekulantów, lecz będą zwrócone ludności pod postacią całego szeregu pożytecznych instytucyi: jadłodajni, schronisk, ochron itd., na których utrzymanie przeznaczony zostanie dochód z monopoli. Niektóre Rady opiekuńcze weszły już na drogę obejmowania monopoli.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

W dniu dzisiejszym, 16-tym rozprawy, nie przesłuchiwano żadnych świadków, lecz odczytywano różne protokoły i dokumenty dowodowe, poza tem znawca spraw asenterunkowych kap. Sikora, kierownik rozprawy Dr Reut i oskarżyciel kap. audyt. Żegarac wypytywali szczegółowo oskarżonych Urygę, Jaskra, Pudka i Starkla o sposób urzędowania komisyi asenterunkowych. W szczególności kier. rozpr. Dr Reut wypytywał osk. Urygę ile wystawił fałszywych kart legitymacyjnych? Oskarżony zeznał ponownie szczegóły znane już z aktu oskarżenia.

Kap. Sikora wypytywał czy przy komisyi asenterunkowej były legitymacye z uwagą, że identyczność zgłaszającego się jest wątpliwą i magistrat nie ręczy za tę identyczność. Oskarżeni nie mogą tej kwestyi wyjaśnić, gdyż każdemu kto się zgłaszał wystawiali legitymacyę.

Następnie długą dyskusyę wywołuje kwestya czy osk. Jaskier wyciskał stronom pieczęć z datą przed wejściem na salę badania lekarskiego, czy po orzeczeniu komisyi.

Obr. Dr Heski postawił wniosek, aby na te okoliczności przesłuchać pisarzy i podoficerów, czynnych przy komisyach asenterunkowych w jesieni 1914 i na wiosnę 1915 roku.

Kap. Żegarac sprzeciwił się temu wnioskowi, a trybunał po naradzie postanowił wniosek Dr Heskiego załatwić ostatecznie po przesłuchaniu dyr. magistratu Grodyńskiego. Równocześnie odrzucił trybunał wniosek obr. Dra Steinsberga o przesłuchanie świadków w sprawie stanu umysłowego osk. Łazarskiego.

Obr. Dr Joachim Gross wnosi, aby przesłuchać radcę magistratu J. Błotnickiego na okoliczność, że całą sprawę nadużyć w Wydziale wojskowym wykrył oskarż. Gawlik, woźny, który znalazł 12 fałszywych legitymacyj na biurku Jaskra i doniósł o tem ś. p. nadr. Golińskiemu, poczem poczyniono stosowne zarządzenia.

Oskarżyciel kapitan Żegarac wnioskowi się sprzeciwia, przyczem potwiedrza, że Gawlik pierwszy powiedział o nadużyciach, lecz dopiero dzięki aresztowaniu Fischa w Przemyślu przez wachm. Parzyświata cała sprawa dostała się do rąk właściwej władzy.

Następnie zeznawali dwaj oficerowie, nadpor. z krakowskiej Komendy wojskowej i oddziału wywiadowczego przy Komendzie twierdzy w sprawie paszportów na wyjazd za granicę osób obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu. Wyjaśniają oni, że o paszportach tych decyduje wyłącznie Namiestnictwo w porozumieniu z Komendą wojskową. Gdy chodzi o paszport do Niemiec lub okupacyi, w razie zgody Namiestnictwa, Komenda nie czyni trudności. Na wyjazd do państw neutralnych, Szwajcaryi i Holandyi zasadniczo nie udziela się zezwoleń. Wyjątek mogą stanowić wypadki, w których nadużycie ze strony interesowanego jest wykluczone.

Na pytanie obr. Dra Seinfelda, czy znawcom znany jest przynajmniej jeden wypadek wystawienia przez władze krakowskie nielegalnego paszportu na wyjazd do państw neutralnych, obaj zeznający odmawiają odpowiedzi, zasłaniając się tajemnicą urzędową.

Kapitan Żegarac: W Tarnowie toczy się śledztwo przeciw urzędnikowi tamtejszego starostwa Czuczkiewiczowi, który do legalnie wystawionego paszportu na podróż do Niemiec wpisał także „zezwolenie“ na wyjazd do Holandyi.

Po naradzie trybunał odrzucił wnioski obr. Dra Grossa o przesłuchanie radcy p. Błotnickiego, oraz wniosek kap. Żegaraca o zarekwirowanie aktów sprawy Czuczkiewicza z Tarnowa.

Po odczytaniu jeszcze zeznań kilku świadków, złożonych w śledztwie, rozprawę odroczono do jutra.

* * *

C. k. Dyrekcya policyi wyjaśnia odnośnie do wczorajszego sprawozdania prasowego z rozprawy o mataotwa poborowe Urygi i spólników, że oszczerstwa rzucone przez Michała Rzymka w rzeczywistości nie dotyczą wcale c. k. starszego komisarza policyi Dra Rudolfa Krupińskiego, lecz starszego komisarza straży skarbowej p. Józefa Poznańskiego, przydzielonego również do Komendy twierdzy.

Odznaczenie. „Wiener Zeitung“ donosi: Cesarz nadał w uznaniu doskonałych usług podczas wojny prezydentowi kraju Bukowiny tajnemu radcy Drowi Rudolfowi hr. Meranu dekoracyę wojenną do wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa.

PER HALLSTROEM.

14

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Nikt, tak jak on, nie był surowym w zasadach a wyrozumiałym w ich zastosowaniu. Nikt, lepiej od niego nie potrafił wydymać mydlanych baniek wymowy tak skończenie okrągłemi, i tak pustemi wewnątrz frazesami. Sama nawet woda święcona, spryskiwana przy chrzcie jego starannie utrzymaną ręką, nabierała pewnego soupcon perfum, a gołąbek ducha gruchał na jego ramieniu tak czule, jak gdyby w gajach Arkadyi.

Przytrafiało się naturalnie i jemu, że publiczność zasypiała podczas jego mowy, szczególnie po nużących festynach, kiedy bywało bardzo gorąco. Lecz nie miewała wtenczas dręczących snów, odczuwała tylko łagodne kołysanie. A kiedy w końcu zbudzona, spotykała się z jego wzrokiem, nie znajdywała w nim ani śladu świadomości tego co zaszło, tylko spokojne sumienie poczciwego człowieka i krzepiącą pogodę ducha. Wszystko to sprawiło, że było mu tak dobrze, jak na to sobie zasługiwał, i gdyby tylko miał najmniejszy pociąg do polityki, mógłby zostać biskupem — ba arcybiskupem. Lecz jego nie nęciły intrygi i komedye sejmowe — miał idyliczną muzę. Kiedy w sali opery bańka pękła od pistoletowego wystrzału*), usunął się do dostatniej, wygodnej prebendy na prowincyi, z pańskimi karetami, zajeżdżającemi przed kościół, z białemi barankami na murawie, poziomkami ze śmietanką i niezepsutymi chłopami, którzy, przypuszczalnie przy każdej modlitwie przed posiłkiem dziękowali Bogu za ten najlepszy ze światów, znający szparagi dla bogatych o poprzestawanie na małem dla biedaków. Co niedziela cieszył się widokiem ich gładko przylizanych głów, ponieważ lubił widzieć szczęśliwych, i pędził spokojny, słodki żywot. Nawet jego pudel podobnym się stał do dobrze odżywionego, krótkonogiego barana. Jedyne zmartwienie sprawiał mu syn. Olof-Gabriel był ładnym chłopcem, o delikatnej różowej, jak morela, twarzy, z jasnemi, trochę zaokrąglemi oczami, które paliły się do wszystkiego co nowe i dobre. Przy swym rozbudzonym umyśle, cierpiał nad tem, że nie może szanować ojcowskiego trybu życia i poglądu na świat, które uważał za chłodne i sztuczne. W wieku, w którym trudno jest wpaść przy obcowaniu z ludźmi na właściwy ton, przypisując to wadliwości głosu i uszu u innych, zamknął się w duszy z „człowiekiem“, jakim go czuł, jakim on bez wątpienia być powinien, i z naturą, którą stylizował po swojemu, nie widząc, co mu do tego służyło za wzór.

*) Mowa tu o morderstwie Gustawa III.

Była ona tak miękką i tak przepełnioną uczuciami, że formalnie roztapiała się każdego wieczora, szczególnie przy pięknych zachodach słońca, lecz jednocześnie tak żywotną, że co rano budziła się — daleko wcześniej niż jej młody czciciel zdążył wstać — w całej swej pełni i świeżości. Wierzby zalewały się łzami, biała kora brzóz była tylko po to, aby dwie zakochane istoty mogły wyryć na niej dwa serca, jedną przebite strzałą. Kwiaty mówiły o niewinności, ptaszki opiewały miłość, a już najbardziej gołąbek, który tylko wzdychał. Wszystko obracało się w czarownej krainie szczęścia lub interesującego, czułego nieszczęścia, mającego jeszcze większy urok. Kochał już kilka razy bez nadziei, na podobieństwo drzew, wyciągających swe konary ku wieczornym obłokom i tak jak one bez żadnych wysiłków dla osiągnięcia upragnionego celu.

Palił się bardziej płomieniem, niż żarem i w rezygnacyi zastygał w romantyczną, samotną skałę. Spisywał starannie wszystkie swe miłosne przygody i odzwierciedlenie ich w pamiętniku znajdował piękniejszem od rzeczywistości. Zupełnie tak, jak odbicie brzegów w jeziorze.

Lecz każdy człowiek jest wielostronnym, również jak i jego epoka. Olof-Gabriel żył w czasach rewolucyi, kiedy, w połączeniu z egoistyczną pełnią uczuć, panowała w umysłach piękna, szczytna wiara w dobroć natury ludzkiej i błogosławieństwa wolności. Pragnienie szczęścia zamieniło się w pożądanie sprawiedliwości, a wilgotny od rozmarzenia wzrok nie był jednak ślepym na wymogi realnego życia. Olof był za młodym, żeby doznać rozczarowania po pierwszych krwawych niespodziankach i żeby mądra ostrożność była w stanie oziębić jego zapał. Ojciec jego, stary dworak, nie brał go na seryo i nie dostrzegał głębokiej przepaści, dzielącej go od syna. Jemu się zdawało, że tu chodzi przeważnie o inny krój stroju, lecz i to w jego oczach było niebezpiecznem, bo jako doświadczony człowiek wiedział, że daleko więcej jest męczenników nowych mód, niż nowych przekonań. Kiedy w Upsali doszło do skandalów w mowie i piśmie, przestraszył się, że to może zamknąć karyerę dla młodego człowieka, jeżeli zostanie pod ich wrażeniem. Trzeba, żeby na jakiś czas zniknął z horyzontu. A ponieważ wysyłać go za granicę znaczyło to samo, co wypchnąć z deszczu pod rynnę, przypomniał więc sobie, że gdzieś, na dalekiej północy, miał poczciwca szwagra i wysłał tam cichaczem syna. Olof-Gabriel przyjął to spadłe na niego doświadczenie z zachwytem. Długa, monotonna podróż saniami wzmacniała w nim, skulonym w futra, uczucie, że jest męczennikiem; że szczęście w życiu już dla niego zagasło: dawała mu doskonały apetyt, jeżeli jedzenie nie było zbyt złe, a w każdym razie jeszcze lepszy sen.

Przybył na miejsce, zdziwiony, że mogło być tyle lasów i śniegów, że mogli tu mieszkać ludzie. Lecz ci ostatni podobali się mu, jako szczere, nie zepsute dzieci natury. Postanowił pozostać tu tak długo, dopóki srogi los nie poskąpi oliwy do lampy jego życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.